

JECHESKIEL KOTIK

MOJE WSPOMNIENIA

FRAGMENTY⁵

Ojciec wziął sobie pewnego J.W. do pomocy w prowadzeniu ksiąg i tym podobnych spraw. Rzeczony J.W. był chasydem niszbickim⁶. Zakwaterowano go u nas w księżowskiej karczmie, gdzie znajdował się również skład gorzałki. Mieszkaliśmy drzwi w drzwi. Był to osobnik rozumny i energiczny, lecz przy tym nieokrzesany i wielki zuchwalec.

Mamie nieustannie dokuczał ciągłymi przymówkami o jej przodkach, gaonach⁷. Zwykł, dla przykładu, mawiać na jej dziadka, reb Chaima Wołożynera⁸:

– Reb Chaim, błogosławionej pamięci...

Dawał też prztyczka w nos Gaonowi z Wilna⁹ z portretu, który u nas wisiął.

Mama wielokrotnie płakała z powodu tego łobuza, ale ojciec, jak to było w jego zwyczaju, uśmiechał się i mówił:

– Głuptasie, co się przejmujesz? Im bardziej bierzesz to do siebie, tym chętniej będzie się z tobą droczyć.

Trzymał jego stronę, bo przecież w końcu to chasyd! Był z niego bardzo zadowolony, gdyż mógł mu zlecić każdą rzecz a on wykonywał wszystko najlepiej, jak tylko się dało. I chociaż nigdy nie studiował, a jego modlitwa trwała zaledwie dziesięć minut, a przy tym często popijał i grał w karty – nie miało się to jednak nijak do interesów.

Pewnej soboty wszedłem do jego izby. Spał wówczas na kanapie, a obok leżała niszbicka książka *Mei ha-Sziloach*¹⁰. Chwyciłem ją i zajrzałem do środka.

Mój wzrok padł na rozdział Pinchas. Było tam napisane, że Zimri, syn Salu, czynił po bożemu z Kozbi, córką Sura, ponieważ ujrzał oczyma duszy, że przeznaczono mu ją w dniach stworzenia świata. Dalszy ciąg dotyczył Pinchasa, który tego nie pojmując, przebił winowajcę, zaś nasz nauczyciel Mojżesz przyznał Pinchasowi rację, jako że był jego wujem¹¹. Tego już zdzierżyć nie mogłem. Pożyczyłem sobie książkę i zaniósłem ją do wujka rabina, prosząc go o wyjaśnienie. Rabin przeczytał i począł rwać włosy z głowy. Cóż to znaczy, skoro rebe (autor książki) tak sobie poczyną z Mojżeszem, to co dopiero ze zwykłym człowiekiem!?

– Widzisz dziecko – powiedział wzburzony – jak otumanieni są chasydzi? W przyszły szabat pokażesz to ojcu, gdy będzie siedział przy chasydzkim stole, niech on ci wyjaśni.

W szabat zeszli się do taty wszyscy chasydzi. Przybył też w gości rozumny i zamożny reb Szlojme-Icel. Rozsiedli się wokół dużego stołu, pili wino i toczyli chasydzkie dyskusje. Ja zaś wstałem, wziąłem niszbicką książkę *Mei ha-Sziloach* – ręce mi drżały – przyniosłem ją, znalazłem rozdział i poprosiłem:

– Tato, wyjaśnij mi, bo nie rozumiem.

5 >> Przekład na podstawie: Jecheskiel Kotik, *Majne zichrojnes*, t. 1, Berlin 1922, s. 251–266 (fragmenty rozdziałów XIX i XX).

6 >> Niszbicki chasyd – właściwie chasyd izbicki, czyli zwolennik cadyka z Izbicy. Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza.

7 >> Gaon – hebr. 'geniusz', dawniej tytuł przełożonego jeshiwy w Babilonii, później honorowe określenie wielkiego mędrca i autorytetu talmudycznego, znawcy prawa religijnego. W tym przypadku chasyd J.W. naśmiewa się z autorytetów tradycyjnego judaizmu, przodków matki głównego bohatera.

8 >> Chaim Wołożynier (1749–1821) – pochodzący z Wołożyna na Białorusi rabin i talmudysta, uczeń Gaona z Wilna i założyciel nowego rodzaju jeshiwy (uczelni talmudycznej), która wywarła decydujący wpływ na kształt edukacji litewskiej ortodoksji.

9 >> Eliezer ben Salomon Zalman (1720–1797) – zwany Gaonem (geniuszem) z Wilna, jeden z największych autorytetów talmudycznych XVIII wieku i przywódca duchowy Żydów z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego.

10 >> *Mei ha-Sziloach* – komentarz do Tory autorstwa Mordechaja Josefa Leinera (1800–1854), założyciela dynastii cadyków Izbica-Radzyń, ucznia Symbchy Bunema z Przysuchy (1756–1827).

11 >> Zob. Lb 25,6–15. Cadyk z Izbicy, autor komentarza przytoczonego przez Kotika, uznał grzech Zimriego, syna Salu, za postępowanie usprawiedliwione, natomiast karę wymierzoną mu przez Pinchasa uzasadnił niewiedzą. Co więcej, w postępowaniu Mojżesza widział wyraz nepotyzmu. Nic dziwnego, że ortodoksyjny rabin (wujek Jecheskiele) złapał się za głowę, czytając tak dalece odbiegającą od usankcjonowanej interpretacji Pisma.

Ojciec przeczytał i nieco się zmieszał. Był niezwykle uczciwy, nie potrafił kłamać w żywe oczy, zwłaszcza przed własnym synem. Chasydzi bardzo chcieli wiedzieć, o co właściwie chodzi, a bawiący w gościach Szlojme-Icel, człowiek przebiegły, poznał po twarzy ojca, że ten zapomniał języka w gębie i nie wie, co odpowiedzieć.

Tata oddał mu książkę. Ten przejrzał ją i począł bić rękami w stół.

– Racja! Racja! – krzyczał.

I podał ją pozostałym chasydom, którzy wkrótce też zaczęli krzyżeć:

– Racja!

A gdy zapytałam, co jest racją, odpowiedziano mi, że gdy urosnę, będę wiedział. Bardzo się względem mnie pomylili. Nie mogłem czekać tak długo. Natomiast to walenie ręką w stół i okrzyki: „Racja!” na temat rzeczy, która wydawała mi się mocno wątpliwa, grubiańska i szalona, zraziły mnie, nawet jeśli tylko podświadomie, do chasydyzmu.

Owa chasydzka nauka od tej pory stała mi ością w gardle i nie potrafiłem się uspokoić. Przemyślałem ich powiedzonka, a wszystko wydawało mi się na opak, dziwaczne i jałem się wycofywać, *hasziwejnu nazad*¹².

Zacząłem chadzać do domu kaznodziei, w którym przebywali wszyscy zagorzali *misnagdim*¹³. Syn kaznodziei, Mojsze-Aron, młody geniusz, należał do najbardziej zawziętych i nie ustawał w wysiłkach, propagując ich naukę.

Jako gorący zwolennik chasydyzmu zawsze trzymałem się z daleka od domu kaznodziei, od jego synów, chociaż byli największymi uczonymi w mieście. Nie mogłem słuchać, jak rozprawia się on, za jednym zamachem, z chasydami, cadykami i samym Baal-Szemem.

Ale teraz wyjawiałem jemu i jego synowi tajemnicę, że dłużej nie mogę być chasydem, że racja jest po ich stronie i zacząłem przyjaźnić się z Mojsze-Aronem, który właśnie wrócił z Mińska, gdzie, choć miał dopiero dwadzieścia lat, pełnił funkcję przełożonego jesziwy [...].

Tymczasem ojciec zaczął już myśleć o partii dla mnie, a swat przedstawiał mu różne propozycje ustosunkowanych bogaczy gotowych dać mi tysiąc rubli albo dwa tysiące i pięć, albo i dziesięć lat utrzymania¹⁴. Tata jednak szukał kuma chasyda. Lecz gdy rozmawiało się na temat swatów z chasydami, wówczas z kolei stanowczo sprzeciwiał się dziadek. I tak upłynęło sporo czasu i nie udało się niczego dogadać, to znaczy niczego, co podobałoby się obu: i tacie, i dziadkowi. Zostałem piętnastoletnim... starym kawalerem, a to się ludziom nie podobało. Wszyscy moi przyjaciele byli już zaręczeni lub pożenieni.

Mama nie dawała ojcu spokoju, pytając, dlaczego jeszcze mnie nie swata. Może przecież wziąć dużo pieniędzy i zapewnić mi utrzymanie.

– Chcesz – argumentowała – żeby Chaskiel miał teścia chasyda, ale wiesz przecież, że skoro twój teść nie życzy sobie chasydzkiego kuma, to dopnie swego. Chaskiel robi się coraz starszy, już jest przecież wstyd przed ludźmi...

Wciąż narzekała, a tata, jak to miał w zwyczaju, milczał. Ani nie zaprzeczał, ani nie potwierdzał, tylko uśmiechał się do siebie, czekając aż druga połówka trochę się uspokoi. Ale mama nie mogła już tego znieść. Zgodnie z modą, poszła się poskarżyć do wujka rabina.

– Musisz baczyć – powiedział jej rabin – żeby Chaskiel spodobał się *misnaged*, bogaczowi, który gotów będzie łożyć nań przez wiele lat. Uczy się dobrze. Jeśli zapewni mu się dość długie utrzymanie, będzie mógł studiować, a ty mieć nadzieję, że zostanie rabinem.

Wujek ów miał syna Jecheskuela (nosiliśmy imię po jednym dziadku), którego uważano za młodego geniusza i który mógł już pełnić funkcje rabiniczne nawet w dużym mieście. Był jednak chasydem i dlatego pozostawał zaledwie *dajaniem*¹⁵ w Kobryniu. Tenże Jecheskuel podróżował, zbierając pieniądze na Ziemię Izraela. Słonimski cadyk, odkąd doniesiono na niego władzom, sam już nie jeździł. I gdy reb Jecheskuel przyjeżdżał do Kamieńca, robiło się zazwyczaj u taty bardzo wesoło, istne święto. Szczególnie cieszyli się nim chasydzi: w końcu był synem rabina, a ja też nie odstępowałem od stołu i słuchałem. Teraz przesiadywałem tam w zupełnie innym celu. Umyslnie wysłuchiwałem ich rozmów, aby móc ich potem krytykować.

Reb Jecheskuel mnie uwielbiał. Uważał za spokojnego chłopca i pewnego razu uszczypnął mnie w policzek i powiedział:

– Chaskiel, gdy już zostaniesz chasydem, dam ci piękną narzeczoną.

Zaczerwieniłem się i milczałem. W sercu od dawna zazdrościłem moim przyjaciółom: ci byli już zaręczeni i ustatkowani, podczas gdy ja, z powodu kłótni między ojcem a dziadkiem, wciąż pozostawałem kawalerem.

Po posiłku Jecheskuel przywołał do pokoju ojca i przekazał mu, że ma dla mnie dobrą partię, z rodziny, siostrę żony. Dziewczyna zaharowuje się u szwagra, Arona Cejlengolda, zacnego chasyda, uczonego i bogacza, ulubieńca Arona Karlinera¹⁶.

12 >> *Hasziwejnu nazad* – dosł. 'nawróć nas z powrotem', wyrażenie powstałe z połączenia frazy biblijnej i słowa pochodzenia słowiańskiego.

13 >> *Misnagdim* – ortodoksyjni Żydzi, którzy nie należeli do grup chasydzkich, a nawet przeciwstawiali się temu ruchowi. Ich duchowym przywódcą był Gaon z Wilna.

14 >> Chodzi o instytucję *kestu*, czyli wzięcia pana młodego na utrzymanie przez teścia na czas studiów religijnych.

15 >> *Dajan* – hebr. 'sędzia', członek składu żydowskich sądów religijnych.

16 >> Aron Perłow z Karlina (1802–1872) – zwany też Aronem Drugim, cadyk dynastii karlińskiej, wywodzącej się z okolic Pińska na Polesiu.

– To mi wygląda na związek ustalony za dni stworzenia świata – mówił.

Tacie, o dziwo, spodobała się ta partia, ponieważ panna była sierotą, bez ojca i matki... Czemuś takiemu dziadek Aron-Lejzer nie będzie się sprzeciwiał. Że szwagrowie chasydzi, nie szkodzi, byle tylko nie ojciec panny. Pochodzenie, znowuż, też się znajdzie – wiedział, że synowa rabina, Hadas, wywodzi się z zacnego rodu.

Ojciec powiedział Chaskielowi, że to niewykluczone, jak zwykł mawiać o rzeczach, które mu się spodobały, a reb Chaskiel poprosił o Gemarę, aby mnie przepytać. Chociaż bowiem słyszał – tak mówił – że jestem dobrym chłopcem, jednakże musi mnie wysłuchać, gdyż razem z żoną ustalili, by wybrać siostrze na narzeczonego nie inaczej tylko kogoś uczonego.

Reb Chaskiel wyjął Gemarę i, na moje szczęście, otworzył ją na traktacie *Kiduszim*¹⁷, który studiowałem jeszcze z [mełamedami] Ślepym Dowidem a teraz z Jichokiem-Oszerem oraz sam. I byłem dość dobrze obeznany w *tosefcie*¹⁸ oraz w komentarzu Maharsza¹⁹. Gdy kazał mi powiedzieć Misznę razem z *toseftą*, odpowiedziałem mu całkiem gładko. Potem poprosił o wyjaśnienie trudnego pytania Maharszy, więc zrobiłem to. Zamknął Gemarę i znów uszczypnął mnie w policzek i powiedział:

– Mam już dla ciebie ładną narzeczoną.

Znów poczerwieniałem, a on odszedł z tatą do drugiego pokoju omówić wszystkie szczegóły, posag, i tak dalej. I posłał ojciec reb Chaskiela do dziadka.

Chaskiel poszedł, a gdy zaproponował dziadkowi swaty, ten powiedział:

– Mój wnuk to bardzo dobry chłopiec. Jego matka pochodzi z wielkiego rodu, jest wnuczką reb Chaima Wołóżynera, nie chcę go zawstydzić mezaliansem. Mógłbym się nawet zdać na rabina, skoro zgodził się na wasze małżeństwo. Jesteście wielkim uczonym i być może to dobrze, mnie to przecież też przystoi, jednakże muszę znać dokładnie rodzinę waszej żony [...].

Jecheskiel opowiedział wszystko dziadkowi, który teraz, po wysłuchaniu całej historii, zgodził się i nazajutrz zaręczyny zostały zawarte. Miałem wówczas około piętnastu lat. Reb Jecheskiel napisał list do Pińska, do szwagierki Pesi, ona zaś przyjechała i podpisano kontrakt ślubny.

Nikt z rodziny jeszcze nie widział narzeczonej, tym bardziej ja. Bolało mnie to. Chyba zdążyłem ją już pokochać, chociaż nie wiedziałem kogo, nie znałem nawet twarzy... Nie słyszałem, aby o niej mówiono, czy jest ładna czy brzydka, mądra czy głupia, a mnie nie wolno było nawet zapytać.

Dziadek kupił w Brześciu dwa diamentowe pierścionki i dał Pesi, żeby zawiozła jej jako podarunek.

Po miesiącu i ja otrzymałem prezent od szwagra Arona Cejlengolda: srebrną balsaminkę i Misznę z komentarzem *Tiferet Israel*²⁰, pięknie oprawioną, od narzeczonej zaś haftowany, jedwabny woreczek na filakterie. Ojciec kazał więc, żebym napisał do kuma, to znaczy do jej szwagra, list z podziękowaniami.

Święty język hebrajski znałem wówczas równie dobrze jak turecki, poszedłem zatem do wujka, reb Efroima, a on mi napisał list staromodną melicą²¹. Pamiętam jeszcze początek, jak się zaczynał. Podobał mi się ten „wysoki” styl. Brzmiało to następująco: „Głos rzekł do mnie, bym wołał. Mówię: cóż mam wołać? A tego, którego nie znam, jak mogę wyobrazić sobie jego wielką chwałę? Jeśli pomniejszę ją choćby o włos, zgrzeszę”. I tym podobne²². Dalej już nie pamiętam, co tam napisałem, ale pamiętam to, że siedziałem nad tym listem bite trzy dni, wciąż pisałem i dałem, aż, Bogu dzięki, wyszedł wykwintry hebrajski liścik do kuma.

Akurat wtedy przyjechał [do miasta] pisarz, który uczył dzieci pisać w jidysz i po rosyjsku. Każdego dnia przychodził do domu dziadka nauczać jego dziewczynki, mnie jednak ojciec nie chciał puszczać. Przychodziłem więc sam, gdy tylko uczył siostry taty, i podszkalałem się bez ojcowskiej wiedzy. Pewnego razu pisarz zapytał mnie:

– Dlaczego miałbyś nie napisać pozdrowień swojej narzeczonej?

Spodobało mi się to. Dałem mu pół rubla, a on napisał mi pozdrowienia. Te były już w jidysz: „Pozdrawiam Cię serdecznie, miła ma Oblubienico, dziękuję Ci za Twój drogi prezent, Twój oblubieniec Jecheskiel”²³.

Aby było wykwintniej, postanowiłem przepisać tych kilka słów na nowo. Tu rozlał się atramentowy kleks, tu słowo nie wyglądało, jak należy, wciąż więc przepisywałem. Pięć dni nad tym ślęczałem, zanim skończyłem; wtedy zaniósłem ojcu, aby dopisał pozdrowienia. Tata obejrzał kartkę papieru i z miejsca wymierzył mi dwa siarczyste policzki.

17 >> Dotyczącym kwestii ślubnych.

18 >> *Tosefta* – aram. ‘suplement’, kompilacja prawa ustnego z okresu redakcji Miszny, która uzyskała z czasem charakter jej uzupełnienia.

19 >> Maharsza, Samuel Eliezer ha-Lewi Eidels (1555–1631) – urodzony w Krakowie rabin i autorytet talmudyczny, którego komentarz wszedł do kanonu nauczania Talmudu i stanowi ważną część większości jego późniejszych wydań.

20 >> *Tiferet Israel* – Komentarz do Miszny autorstwa Israela Lipszyca (1782–1861), rabina w Dessau i Gdańsku.

21 >> Melica – metoda tworzenia tekstu w języku hebrajskim za pomocą licznych cytatów i zapożyczeń z ksiąg biblijnych i literatury rabinicznej, stosowana w czasach, gdy hebrajszczyzna nie była językiem mówionym. Stanowiła ważne narzędzie średniowiecznej literatury żydowskiej oraz Haskali, czyli ruchu oświeceniowego zapoczątkowanego w XVIII-wiecznym Berlinie przez Mojżesza Mendelssohna. Umożliwiała pisanie po hebrajsku, jednakże teksty powstałe przy jej użyciu – także pierwszy list Kotika do narzeczonej – mogą brzmieć dziś jak zlepek gómolotnych, napuszonych frazesów.

22 >> Autor podaje wersję oryginalną listu, a potem tłumaczy ją na jidysz. W polskim przekładzie znajduje się tylko jedna wersja.

23 >> Język drugiego listu Kotika do narzeczonej „wzbogacony” został kilkoma słowami nie występującymi w potocznym jidysz, ale zaczerpniętymi ze współczesnej niemieczyny, w celu nadania korespondencji bardziej wykwintnego charakteru.

– Do reszty się już zniemczyłeś?²⁴ – Podarł list na strzępy. – A powiedz mi, przy okazji, kto ci to napisał? Naiwnie zdradziłem kto.

– Tak, jeszcze zrobi z was Niemców!

I zaordynował, aby nikt z rodziny nie uczył się u tego nauczyciela. Niedługo potem poszła plotka, że robi z dzieci heretyków i odesłano go z Kamieńca.

Kamieniecki rabin miał syna w Pińsku, który pewnego razu przyjechał w gości do swojego ojca i przywiózł ze sobą dziewczynkę mającą lat szesnaście. Gdy moja mama była u wuja i zapytała ją, czy zna narzeczoną Chaskiela, ta odpowiedziała jej, że zna ją dobrze: jest brzydka, z dziobatą twarzą, gada przez nos i jest niezgułą.

Mama zaczęła płakać, ale wszystko i tak już przepadło. Wtedy odesłanie warunków ślubnych²⁵ było gorsze niż rozwód. Opowiedziała o tym tacie.

– Co się przejmujesz, że jest brzydka? – odpowiedział jej. – Niech im się tylko szczęści, to i urody wystarczy.

Przy słowie „niezguła” uśmiechnął się i rzekł:

– A tak między nami, to ty jesteś zaradna?

I roześmiał się. Ta historia odbiła się echem w całej rodzinie, doszła też do mnie. Przygnębienia mojego, jakie wiadomość ta spowodowała, nie sposób wprost opisać. Zawsze zazdrościłem tym, którzy mieli ładne żony, a na gospodarzy, których małżonki były brzydkie, patrzyłem z politowaniem. Wydawało mi się, że życie to żadne życie, gdy ma się za żonę brzydulę.

Rodzina zaczęła się jednak interesować moją narzeczoną – czy aby naprawdę nie grzeszy urodą – a zakończywszy śledztwa, doszli do wniosku, że właściwie jest piękna... Poza tym zna się na robótkach ręcznych i jest bardzo zaradna. Dowiedzieli się tego jednak dopiero po roku od podpisania warunków ślubnych. Okrągły rok umierałem ze zgrzyoty. Przy nikim nie wolno mi było wspominać jej imienia [...].

Po tym, gdy się zaręczyłem, zacząłem modlić się w shtyblu²⁶ i śpiewać niguny²⁷ ze wszystkimi chasydami. Robiłem to ze względu na tatę, który sądził, że jestem chasydem i po ślubie będę jeździł do cadyka. Wówczas bardzo jeszcze od niego zależałem. Ojciec myślał jednak, że po ślubie go posłucham, będę odwiedzał cadyka, a on się co do mnie nareszcie upewni²⁸.

Na ową chwilę zdecydowałem, że nie będę prowadził z nim żadnych dysput. Po pierwsze, że nie uchodziło, a po drugie nazbyt go szanowałem. Wszystko odłożyłem na czas po ślubie i postanowiłem, że dopiero wtedy wejdę z nim w spór. A że uważałem ojca za porządnego i uczonego człowieka, sądziłem, że mnie zrozumie i że nie będę musiał z nim walczyć długo. A jednak bałem się tego sporu, bo było pewne, że wezmą w nim udział tacy uczeni chasydzi, jak reb Orele i syn wuja.

Przygotowywałem się więc dwa lata, poznając Talmud oraz inne wielkie księgi, przeciwne drodze chasydyzmu.

przełożył z jidysz Marek Tuszewicki

Jecheskiel (Ezekiel) Kotik (1847–1921) – pochodził z zamożnej rodziny żydowskich arendarzy z Kamieńca Litewskiego (obecnie Kamieniec w obwodzie brzeskim na Białorusi). Jako dorosły człowiek przeniósł się do Kijowa, a następnie do Warszawy.

Tu prowadził kawiarnię dobrze znaną w środowisku żydowskich literatów oraz wydawał zaangażowane społecznie broszury w języku hebrajskim i jidysz. *Moje wspomnienia* opublikowane zostały w dwóch tomach, po raz pierwszy w Warszawie (1913–1914), następnie w Berlinie (1922). Uznawane są za wzór jidyszowego dokumentu osobistego, który wywarł znaczny wpływ na literaturę piękną. Współczesne przekłady na język hebrajski i angielski ukazały się w opracowaniu prof. Davida Assafa.

Marek Tuszewicki – historyk i tłumacz, doktorant w Katedrze Judaistyki na Wydziale Historycznym UJ, gdzie przygotowuje rozprawę dotyczącą zwyczajów chasydzkich.

24 >> Niemczyk, niemiaszek – jid. *dajczl*, pogardliwe określenie Żyda zasymilowanego i wykształconego w szkołach świeckich.

25 >> Ustalenie i podpisanie warunków ślubnych (jid. *tnoim*) jest wstępem do zawarcia małżeństwa. Odbywa się zwykle w podniosłej atmosferze, czemu towarzyszy ceremonia zbitcia talerzy na pamiątkę zburzenia Jerozolimy. W tradycji aszkenazyjskiej trudniej było od tych warunków odstąpić, niż poczekać na rozwód. Przed ślubem przyszli małżonkowie podpisują jeszcze kontrakt ślubny (jid. *ksube*) określający ich prawa i obowiązki.

26 >> Patrz: *Słownik chasyda* umieszczony w tym numerze „Cwiszn”, s. 66-75

27 >> Tamże.

28 >> Wychowanie dziecka kończy się wraz ze ślubem. Ojciec Kotika żywi nadzieję, że jako dorosły mężczyzna zacznie on żyć pełnią chasydyzmu – uzna duchowe zwierzchnictwo cadyka i będzie do niego jeździć.